№ 81. Kraków 9 Kwietnia — Czwartek. Rok 1857.

CZAS

szy poniedziałki i dni następujące po dniem każdego miesiąca.

...ennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	...	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 8 kwietnia.

Czarnogóra znów zwraca na siebie uwagę świata politycznego. Zeszłéj jesieni z zajęciem przypatrywała się Europa małemu lecz dzielnemu plemieniu Czarnogórców chwytających oręż i gotujących się do obrony niepodległości kraju i zupełnéj niezawisłości, którą przez lat 400 obronić zdołali przeciw groźnéj dawniéj całemu chrześciańskiemu światu potędze Osmanów, i nigdy nie podlegali Turcyi. Pisząc wówczas o tym sporze czarnogórsko-tureckim, przedstawialiśmy ważność Czarnogóry, rys jéj dziejów, jéj prawa do niepodległości, niebezpieczeństwa jakie wywołać może dla siebie Porta tą walką z Czarnogórcami, poruszając wszystkich Słowian tureckich. Rozpoczynający się już bój wstrzymało wdanie się wielkich mocarstw, a spór przeniósł się na pole dyplomatyczne, gdzie bieg jego zwolniły znów inne ważniejsze sprawy, na które zwróciła się uwaga politycznego świata, tracąc z oka Czarnogórę i jéj spory. Jednak w téj górskiéj krainie nie nastała cisza; lecz wypadki zamknęły się w granicach kraju, odbywał się wielki zwrot a raczéj przewrot polityczny i społeczny, rosły i ścierały się z sobą stronnictwa. A dzisiaj gdy ostatnie głośniejsze zdarzenia: porwanie Radonicza, uwięzienie mnóstwa osób, skazanie na śmierć uszłego z Czarnogóry prezesa senatu Jerzego Piotrowicza Niegusza, słowem terroryzm panujący w Czarnogórze, zwrócił na tę krainę oko politycznego świata, — widzimy tam już nie przygotowanie do boju z Turcyą w obronie niepodległości, lecz powstającą — wojnę domową, do któréj zapewne wmieszają się sąsiedzi.

Tę rodzącą się dzisiaj domową walkę w Czarnogórze, jéj przyczynę, dążenia i cele dwóch ścierających się stronnictw, rozmaicie sądzą i przedstawiają politycy i dzienniki. Po większéj części każdy z nich patrzy się z swego własnego stanowiska i sądzi według swego własnego interesu. Nie wchodząc głębiéj w rzecz, większość dzienników widzi tam tylko walkę partyi antirosyjskiéj z rosyjską i słuszność przyznaje ks. Daniłowi. Nie mając ani urzędowego w świecie stanowiska ani własnego interesu w sprawie czarnogórskiéj, a znając jéj dzieje, jest nam łatwiéj walkę o sprawę tę bezstronnie osądzić, głębiéj wejrzeć w jéj przyczynę, i sprawiedliwiéj ją przedstawić.

Czarnogóra była przez trzy wieki bo od 1516 r. rzeczpospolitą w pół teokratyczną. Na czele rządu stała rada starszych mająca władzę prawodawczą a przezwana w ostatnich czasach senatem, i władyka którym był archimandryta czarnogórski, łączący tym sposobem w swym ręku władzę duchowną i świecką. Nie mając on jako biskup dzieci, wskazywał zwykle testamentem następcę po sobie za radą senatu, a wybór jego potwierdzało powszechne zgromadzenie narodu, które istotnie miało władzę najwyższą, i do którego we wszelkich ważnych wypadkach winni byli się odwoływać władyka i senat. Gmina zaś słowiańska stanowiła zawiązek i podstawę społeczności czarnogórskiéj. Ta forma rządu zmieniła się nieco gdy w 1852 roku po śmierci ostatniego władyki Niegusza, wyznaczony na władykę synowiec jego Daniło, a potwierdzony przez zgromadzenie narodowe, objął władzę świecką, zrzekł się duchownéj, ożenił się i pod tytułem księcia rządy sprawować zaczął, a całą tę zmianę i rozdział władzy duchownéj od świeckiéj zatwierdziło walne zebranie narodu. Zmiana ta jednak wywołała nieukontentowanie. Wielu utrzymywało, iż książę dążyć będzie do dziedziczności tronu, do ogarnienia coraz większéj władzy i do zupełnéj zmiany konstytucyi czarnogórskiéj. W istocie sąd ten usprawiedliwiały od początku kroki i działania Daniły. Nieukontentowanie rosło ciągle, zwiększane jeszcze małodusznością księcia, nienawiściami osobistemi, upodobaniem jego w cudzoziemczyznie itd. Z drugiéj strony wzrastało prześladowanie. Piotr Piotrowicz Niegusz stryj księcia, prezes senatu musiał wraz z rodziną uchodzić z kraju i umarł na wygnaniu; znakomita rodzina Radoniczów i wielu innych równie zagranicą szukało ocalenia; kilku swych przeciwników i krewnych ukarał książę śmiercią. Daniło szedł dalej lubo zwolna do zupełnego przetworzenia rządu, do przekształcenia Czarnogóry w księstwo dziedziczne. Wzburzenie i niesnaski domowe rosły, a wybuch ich i wojnę domową wstrzymywała jedynie obawa Turcyi, z którą już dwa razy w 1853 i w 1856 zapalał się bój, stłumiony jedynie to pośrednictwem Austryi, to wdaniem się wszystkich mocarstw.

Przeciwko téj przemianie rządu i przetworzeniu Czarnogóry w księstwo dziedziczne nie możnaby nic mówić, gdyby ks. Daniło miał w téj sprawie na oku dobro kraju i gdyby dla jéj przeprowadzenia nie poświęcał niepodległości swéj ojczyzny. Lecz dzisiejszy władzca Czarnogóry zdaje się baczyć tylko na dobro własne, albowiem za to, aby go Turcya i Europa uznały dziedzicznym księciem Czarnogóry i rozszerzyły granice jego państwa, chce zostać lennikiem Porty, poddać swój kraj pod zwierzchnictwo sułtana, poświęcić niepodległość, za którą przez pięć wieków przelewali swą krew dzielni Czarnogórcy, a nie wypuszczając ani na chwilę oręża z dłoni, oparli się daleko potężniejszym wówczas niż dzisiaj Osmanom, obronili swą niezależność, zachowali wiarę chrześciańską, dawne zwyczaje i starą gminną społeczność słowiańską.

Otóż to dążenie księcia Daniły i jego stronników do przekształcenia odwiecznéj konstytucyi krajowéj, do osiągnienia i zabezpieczenia swéj rodzinie dziedzicznego tronu, dla czego nawet niepodległość kraju gotów jest poświęcić, — jest *główną* przyczyną dzisiejszych zaburzeń w Czarnogórze, utworzenia się dwóch partyi, ich starcia się grożącego przejść w otwartą wojnę domową. Partya księcia — na któréj czele w czasie nieobecności Daniła (bawiącego obecnie w Paryżu) jest brat jego Mirko, wice-prezes senatu,— choć mniéj liczna mając jednak władzę w ręku, jest górą, prześladuje przeciwników, więzi ich, wygania i pali ich domy. Naczelnik stronnictwa będącego za dawnym porządkiem rzeczy, Jerzy Pietrowicz Niegusz, stryj księcia i prezes senatu, uszedł niedawno za granicę, a senat wyrokiem 20go marca wydanym, skazał go wraz z synami na śmierć i konfiskatę majątku, *polecił zburzenie jego domu i nałożył cenę na jego głowę*. Archimandryta czarnogórski ujechał jeszcze dawniéj do Rosyi. Przeszło 400tu znaczniejszych przewodników tego stronnictwa jęczy w więzieniu, ich domy są burzone, majątki konfiskowane, równie jak mienie duchownych, którzy po większéj części są za dawnym porządkiem rzeczy. Słowem, terroryzm i przestrach panuje dziś w Czarnogórze, jak donoszą z nad granicy tego kraju, a za pomocą tego terroryzmu rządzi stronnictwo książęce.

Lecz władza téj partyi nie może być długa. Jéj przeciwnicy, stronnicy dawnego porządku rzeczy są daleko liczniejsi; 90 na stu Czarnogórców chwyci za oręż i złączy się z przeciwnikami księcia, skoro się dowie, że zamierza on poświęcić niepodległość kraju i uznać zwierzchnictwo Porty. Wojna przeto domowa jest bliską.

Taki jest obraz dzisiejszych wypadków w Czarnogórze w pierwotnéj ich przyczynie i w głównym zarysie. Lecz obraz ten zaciemiewają i przekształcają wpływy obce, u których pomocy walczące stronnictwa szukają; stąd bałamuci się opinia publiczna w kraju i za granicą względem dążenia tych stronnictw, a nawet ten wpływ obcy może ich myśl i cel wykrzywić. Rosya idąc za własnym interesem, dawała zdawna pomoc i opiekę Słowianom tureckim, przy każdym traktacie gwarantowała ich swobody, chcąc przez to osłabiać Turcyę i mieć w nich sprzymierzeńców. Nie wchodząc w powody jéj działania, Słowianie tureccy i Czarnogórcy uważają ją za swego naturalnego opiekuna. Nic więc dziwnego, że dzisiaj w Czarnogórze stronnictwo narodowe — zagrożone przez księcia Daniła, a nadto widząc, że on przysuwa się i łączy z Turcyą, odwiecznym wrogiem Czarnogóry a z sprzymierzeńcem jéj Francyą — szuka pomocy u Rosyi, którą tak chętnie ofiaruje; że mniéj baczni weszli w jakieś umowy z konsulem i ajentami rosyjskiemi (co miały wykryć papiery przy uwięzionym Radoniczu znalezione). Rosya chcąc ten spór domowy zużyć na własną korzyść, chwyciła już dawniéj stronę partyi narodowéj i miała odmówić księciu Daniłowi żądającemu, by uznała go dziedzicznym władzcą Czarnogóry, oraz poparła to żądanie u innych gabinetów. Z drugiéj strony książę Daniło odepchnięty z swem żądaniem przez Rosyę, rzucił się w objęcia Zachodu, ofiarując stać się lennikiem Turcyi jeżeli go uznają dziedzicznym księciem Czarnogóry. *Nietylko więc szuka pomocy zagranicą*, lecz zdaje się frymarczyć niepodległością swojéj ojczyzny.

Ztądto stronnictwo chcące utrzymać dawną konstytucyę kraju i wspierające się na Rosyi, przybrało barwę i miano partyi rosyjskiéj, a stronnicy księcia Daniła partyi antirosyjskiéj albo turecko-francuskiéj; wiele zaś dzienników nie wchodząc głębiéj w rzecz, głoszą, że jedynie dążenie rosyjskie i antirosyjskie jest całą myślą tych stronnictw. Nie zaprzeczamy jednak bynajmniéj, iż wpływ rosyjski może znacznie wykrzywić pierwiastkową dążność stronnictwa narodowego, że osobiste widoki i obce podszepty wielką grają rolę w działaniach tego stronnictwa; druga zaś partya, chociaż zrodziła się pierwiastkowo z osobistych widoków księcia i jest przeciwną wiekowéj tradycyjnéj polityce czarnogórskiéj, lecz wiele na swoję obronę powiedzieć może.

Musimy tu jeszcze o téj sprawie powie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIV.

Przekoncertowany tydzień — Bogdanoff — Artur Napoleao — Obiad pamiątkowy — Wiosna i budowy — Zupa rumfordzka — E. Kania — Ruch muzyczny — Nauczycielka — Próżniacy — M. Grabowski i Kraszewski.

O upłynionym tygodniu, to możemy powiedzieć, żeśmy go przegrali, czyli przekoncertowali. Początkiem do tego był ogromny koncert dany w niedzielę w salach redutowych na cel dobroczynny. Same najpierwsze amatorskie i artystowskie talenta przyjęły w nim udział. Słyszeliśmy więc panią Poźniakowską fortepianistkę, panią Leo śpiewaczkę, a z artystów młodego skrzypka Lotto; oprócz tego wykonano także uwerturę z „Leonory“ Bethowena, chór na głosy z opery Dobrzyńskiego p. n. „Flibustiery“, i konkursową symfonię tegoż kompozytora, a raczéj finał z téj symfonii. Słowem tak dobór sztuk jak i wykonanie, odpowiedziały oczekiwaniom, i zadowoliły zebranych w dniu tym do dwóch tysięcy słuchaczów, napełniających salę redutową.

Już to prawdę mówiąc, rzadko bardzo się zdarza, aby zabawa jaka dana w celu dobroczynnym, niepowiodła się w Warszawie, ale ta o któréj mówimy, przewyższyła wszystkie pod względem rezultatu, bo obok cen zwyczajnych, okazały się jeszcze i naddatki. z jakiemi dosyć osób wystąpiło nie w celu bynajmniéj popisywania się z darem, ale z prostego popędu serca. Ta jedna cnota już jest dostateczną, aby za nią oddać Warszawianom pochwałę, a chociaż i oni miewają czasem usterki swoje, — lecz „Któż bez ale — panie Michale?“ —

Zajmowane ciągle przez pannę Bogdanoff tancerkę widowiska, które pomimo ustalającego się ciepła w atmosferze, zaczynają być nieco chłodniejsze, zaledwie dozwoliły docisnąć się do sceny młodemu Portugalczykowi Arturowi Napoleao, 13to-letniemu fortepianiście, który nakoniec dał się słyszeć publicznie w teatrze wielkim. Wyznać musimy, iż to wszystko co tylko o grze jego zapowiedziały nam różne gazety, okazało się jak najzupełniéj prawdziwém. Nawet jeden z dzienników, który pod żadnym pozorem nie chciał mu dozwolić nazwy mistrzowskiéj, pogodził się z nim po tém pierwszém wystąpieniu, i z całą a rzadką w dziennikarstwie sumiennością, wbrew swéj poprzedniéj opozycyi, oddał hołd talentowi jego.

Ale bo też w istocie nie możemy sobie wytłumaczyć tego, jak w takiéj wątłéj i zaledwie od ziemi odrosłéj dziecinie może być tyle siły, a co więcéj, tyle pojęcia i czucia. Słysząc grę jego, nie chcesz wierzyć że to dziecko, które siedzi przy fortepianie, uderza w klawisze; jest to coś tak nadzwyczajnego, iż zaprawdę oBawiać się należy o to zjawisko, czy ono długo zdolne będzie przyświecać na horyzoncie muzykalnym. Drugi koncert daje w salach redutowych, i spodziewać się należy, że jeszcze liczniejszych będzie mieć widzów, jak w teatrze. —

Ale nie same tylko koncerta odbywały się w tych salach redutowych; obchodzono tam jeszcze jedną uroczystość, to jest jubileusz czyli pamiątkę 50cio-letniéj służby rządowéj tutejszego cywilnego gubernatora radcy tajnego Łaszczyńskiego Jakóba. Wszyscy więc urzędnicy tak z rządu gubernialnego warszawskiego, jako i dyrekcyi ubezpieczeń, któréj Jubilat jest prezesem, wydali obiad składkowy, na który zaprosili pierwsze tutejsze znakomitości z władz innych. Osób zebrało się 150, gdyż Jubilat jest tu powszechnie poważany i kochany, a potém wszystkiém co już o nim doniosły tutejsze gazety z okoliczności téj uczty, pozostało mi tylko nadmienić o samym fakcie, czyli obchodzie tego jubileuszu. —

Wiosna już na piękne do nas zawitała, i nie tylko niesprawiła nam prima aprilis, ale owszem, letnią zajaśniała pogodą. Skutkiem tego żegluga parowa już się rozpoczęła, most przywrócony, a roboty w mieście a zwłaszcza około oświetlenia gazem, w najlepsze rozwinięte zostały. Tak samo rozpoczęto roboty *około* domów, w które wzbogaci się ulica Wierzbowa *i* Czysta. Ta ostatnia była, można powiedzieć, najmniéj ze wszystkich zabudowaną i obfitowała w ogrody, jeden od domu dawniéj Szteinkelera przy ulicy Trębackiéj, a drugi od pałacu hr. Stanisława Potockiego. Tymczasem po nabyciu domu Szteinkelera przez p. Sarneckiego, zaraz ogród sprzedano, starodrzew wycięto, a na miejsce jego, poprowadzono mury lub pokopano fundamenta. Za przykładem p. Sarneckiego poszedł właściciel sąsiedniego pałacowego ogrodu, w którym rozszerzy się posesya pana Kuszla, wznoszącego gmach od ulicy Czystéj. W taki to sposób Warszawa się buduje, domy rosną jak grzyby, a właściciele co chwila podnoszą komorne, tak że nie zadługo, jeżeli jeszcze kometa porwie nam z kilka kamienic ogonem, lokatorowie w skutku zbytecznéj drożyzny mieszkać będą pod gołém niebem!

Ale zanim przyjdzie do téj ostateczności, pomówmy jeszcze o zupie rumfordzkiéj, a raczéj o danéj na jéj korzyść zabawie muzycznéj w Resursie kupieckiéj i o panu Kani, który grał w Resursie nowéj. Koncert tedy na zupę, pomimo dobrego programu i sumiennego wykonania dzieł, mniéj przyniósł w rezultacie, aniżeli się spodziewano, i gdyby nie sprzedaż programów, którą zajęła się hrabina Maurycowa Potocka, to nawet niebyłoby o czém wspominać. Sprzedaż ta przyniosła więcéj jak sam koncert, bo przeszło dwa tysiące złotych. A jednak śpiewała tam i księżniczka Czetwertyńska, któréj dźwięczny głos nieraz podziwiali Warszawianie; i panna Izabella Miecznikowska, uczennica p. Ciaffei; jedna tylko z amatorek to jest panna Malhomme, z powodu słabości, nie mogła wystąpić; a więc

dzieć słów kilka zapatrując się na nią z ogólniejszego, z europejskiego stanowiska. W razie wybuchu wojny domowéj w Czarnogórze, obce mocarstwa, przy trwającéj dzisiaj solidarności politycznéj w Europie, wmięszałyby się zapewne w sprawy wewnętrze czarnogórskie dla przywrócenia spokoju; tém więcéj że przez uwięzienie poddanego austryackiego Radonicza, jest już pewne zajście między Austryą a Czarnogórą. Zresztą stan rzeczy w Czarnogórze i kto w niéj włada, obchodzi mocno Europę. Kraina ta bowiem, jakkolwiek drobna, ważną jest nader z powodu swego jeograficznego i politycznego położenia. Jest to naturalna olbrzymia twierdza z niedostępnych skał i bezwodnych gór zbudowana między posiadłościami austryackiemi i tureckiemi, a osadzona przez **200,000** dzielne plemię słowiańskie, otoczone dokoła innymi Słowianami, a mogące wystawić **50,000** zbrojnych na obronę swéj ogromnéj skalistéj warowni.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 6 kwietnia.

ꝏ Pobyt księcia Daniły w Paryżu, podniósł żądania złożone przez niego w osobnem już dawniéj memorandum do stanu kwestyi, która podług niektórych może wziąść obszerne nawet rozmiary. Protekcya Francyi i Anglii, jak powiadają przychylni księciu ajenci, już mu jest niemal zapewnioną. Rosya która wywołać miała i podróż i ten obrót rzeczy, popiera zamiary dawnego swego pobratymca. Jedna Austrya a za nią Turcya, musi i w téj kwestyi, tak jak w kwestyi Księstw naddunajskich, stać na stronie, albo nawet opierać się widokom i usiłowaniom państw powyżéj wspomnionych. W podaniach tych więcéj fałszu niż prawdy. Zamiary księcia Daniły od czasu w którym napisał swe memorandum, znacznie się naprzód same przez się zmodyfikowały. Głos podniesiony w konferencyach w Paryżu, przekonał go, że w słusznych tylko domaganiach się liczyć może na pomoc Europy. Pierwszym warunkiem przyjęcia dobrego tych domagań, musiało być opuszczenie myśli ustalenia się Czarnogóry jako kraju niepodległego. Ks. Daniło uczynił tę ofiarę z miłości własnéj, jeszcze przed wyjazdem do Paryża i uczynił ją idąc za radą Austryi. Narady które miał jego adjutant za pobytem swym w Wiedniu, z osobami stojącemi u steru rządu, mogły zapewnić księcia, że pomoc Austryi w zapewnieniu lepszych i korzystniejszych dla Czarnogóry stosunków, może uważać za pewną, jeśli żądania które w czasie tych narad, *do skromniejszych* zeszły rozmiarów, jeszcze w porozumieniu się z innemi gabinetami będą lżéjsze i łatwiejsze do przyjęcia. Ztąd wypłynęła podróż ks. Daniły do Paryża. Nie była ona więc ani skutkiem intryg rosyjskich jak niektórzy teraz głoszą, ani demonstracyą przeciw Austryi, lecz raczéj skutkiem rady samejże Austryi, która w téj mierze dawnéj przychylności Rosyi dla Czarnogóry, odpowiadała zupełnie. Co ta podróż przyniesie w swych następstwach nie wiadomo. Można wszakże być pewnym, że bitny ten i lepszego losu pod wielu względami godny lud, znajdzie w gabinetach europejskich głos przychylny w ustaleniu dalszych swych losów na warunkach odpowiednich jego potrzebom wewnętrznym i jego dotąd tak niepewnym i burzliwym stosunkom do Turcyi.

La Patrie potwierdza prawie urzędownie, że kwestya duńska uważaną jest i we Francyi przedewszystkiem za kwestyę czysto niemiecką.

Powiadają że konferencye o Neufchatel ukończą się przed 15tym tego miesiąca. Wynagrodzenie Prusom, ma być podobno na 1 milion franków zredukowane.

Le Nord zawiera dziś list z Wiednia broniący Rosyi, od zarzutów burzenia podstępnie, na rozmaitych punktach, opinii publicznéj przeciw Austryi.

Wiadomości z Neapolu ciągle smutne i powrót do lepszych stosunków na zewnątrz zawsze w oddaleniu.

Berlin 6 kwietnia.

† Przywyczajone każdy najdrobniejszy wypadek w polityce zagranicznéj któregokolwiek europejskiego państwa odnosić do osobistego wpływu Cesarza Francuzów, niektóre dzienniki przypisują także obecne oczekujące stanowisko mocarstw niemieckich w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj temuż wpływowi. Ludwik Napoleon miał przez posłów swych w Wiedniu i Berlinie radzić gabinetom niemieckim, aby biegu sprawy nie nagliły niezwłocznem jéj oddaniem do Bundestagu, lecz żeby, zanim to uczynią, dały Danii trzytygodniowy termin do namysłu. Być może, że wiadomość ta jest prawdziwa. Nie jest bowiem tajemnicą, że Dania, dając odmowną odpowiedź mocarstwom niemieckim, uciekała się równocześnie z prośbą o pośrednictwo do gabinetów zachodnich i do rosyjskiego, które, a zwłaszcza gabinet paryski, skory do pośredniczenia w wszelakich sprawach, mogły, czyniąc zadość prośbie, pospieszyć z powyższą radą. Ale czytelnicy przypomną sobie, że gabinety niemieckie w skutku własnych układów przyszły były do chwilowego zawieszenia sprawy, wprzód nim cośkolwiek słychać było o dyplomatycznéj radzie francuskiego gabinetu. Gabinet francuski zastósował się zatem tylko z zwykłą sobie zgrabnością do rzeczywistego stanu rzeczy, zachowując z jednéj strony pozór jak na teraz moralnego tylko pośrednictwa, z drugiéj strony utrzymując przyjazny stosunek swój do Prus i Austryi przez niepodnoszenie kwestyi zasady, że sprawa jest czysto niemiecką, coby Niemcy było jak najmocniéj przeciw Francyi obruszyło. Owszem niektóre z półurzędowych dzienników francuskich, jako *Patrie*, oświadczyły się wyraźnie za uważaniem Niemiec. Oświadczenie to może dobry mieć skutek, ostrzegając Danią, że na pomoc Francyi nie może z taką pewnością, jak się to czynić zdaje, rachować, i zniewalając ją przez to do załatwienia sporu swego z Niemcami w dobry sposób.

W sobotniem posiedzeniu Izby poselskiéj, ostatniem przed świętami, obradowano nad różnego rodzaju petycyami. Między niemi znajdowała się petycya zmarłego tymczasem półkownika Niegolewskiego, skarżącego się, że taż sama petycya jego (dotycząca wstrzymania przez policyą druku polskiego tekstu mowy Morawskiego o okręgach wyborczych), przekazana przez Izbę przeszłoroczną rządowi do uwzględzienia, nie miała żadnego skutku; nadto, że w ogóle język polski w Księstwie bywa przez władze miejscowe coraz więcej ograniczany, i że życzyćby należało, aby rząd ogłosił, albo że prawa istniejące są i dla narodowości polskiéj obowiązujące, albo że narodowość ta znajduje się zewnątrz prawa. Komisya sprawozdawcza uchwaliła, aby z powodu, że petent umarł, Izba przeszła od petycyi do porządku dziennego. Izba nie chciała jednak przez wzgląd dla zmarłego i dla rzeczy, z powodu przeszłorocznéj uchwały swojéj, uchylać petycyi takim sposobem. Wszczęła się zatem dość długa dyskusya pomiędzy posłami polskiemi a komisarzem królewskim i ministrem spraw rolniczych, p. *Manteufflem II*, nie tylko nad osnową petycyi, ale i nad innemi grawaminami, wytoczonemi przeciwko władzom prowincyonalnym Księstwa. Poseł Budziszewski bronił najprzód petycyi mową czytaną, która jednak, dla zbyt słabego głosu czytającego, przebrzmiała dla większéj części Izby niedosłyszaną. Komisarz królewski dowodził legalności postępowania władz policyjnych w Księstwie, opierając się naturalnie na sprawozdaniach od nichże samych odebranych, nadmienił jednakże sam, że zaszły nadużycia, które zostały zganione. Poseł Bentkowski okazał autentycznemi datami, faktami i dowodami, że sprawozdania władz policyjnych były mylne i wspomniał przy téj sposobności o innych nadużyciach, między innemi o zakazaniu obywatelom polskim zawiązywania towarzystw rolniczo-gospodarczych, jeżeli się nie zrzekną statutami używania w obradach języka polskiego. Minister spraw rolniczych zapewnił, że postępowanie to nie zyskało potwierdzenia rządowego, i że wydano rozkaz, aby towarzystwa gospodarskie polskie tych samych praw co wszystkie inne w kraju używały. W ogóle tak komisarz królewski, jak p. minister, wyraźnie i uroczyście zapewniali o woli rządu szanowania i wykonywania praw narodowości polskiéj służących. Mieszkańcom polskim Księstwa jak zawsze radzę, aby we wszystkich nadużyciach prowincyonalnych, odnosili się wprost do ministeryum. Sprawozdania stenograficzne z posiedzenia, o którem piszę, mogą im tymczasem posłużyć za dowód naoczny, jakie są chęci i wola rządu.

Paryż 4 kwietnia.

Wybory angielskie nie zostały dobrze zrozumiane we Francyi z przyczyny zupełnego przeobrażenia stronnictw w Anglii i zmiany ich nazwisk. Tak zwani liberaliści, którzy odnieśli zwycięztwo, przekraczają opinie whigów i peelistów i zbliżają się do radykalistów. Zrobiony przez Anglią postęp jest zatem wielki. Lord Palmerston zwyciężył swych parlamentarskich przeciwników, ale przyjaciele, których otrzymał, nad nim zwycięztwo niezawodnie odniosą. Anglicy bawiący w Paryżu mówią: Teraz reformy nie tylko przejdą w parlamencie, ale przejdą prędko jak machina parowa. Reformy, które mają na oku są głównie: zniesienie zastarzałych nadużyć, zniesienie cenzusu wyborczego i uregulowanie oświaty publicznéj. Projekt reformy a może zniesienia majoratów idzie w dalszéj kolei. Anglia robi reformy, ale nie robi ich w duchu francuzkim, lecz w duchu, że tak powiem, Stanów Zjednoczonych. Stronnictwa angielskie mają na względzie same interesa wewnętrzne, polityka zagraniczna prawie wcale ich nie obchodzi; trudno jednak, aby ze zmiany barwy nowego parlamentu nie wynikło coś dla polityki zagranicznéj. Tego zdania jest *Siècle*. Gdyby interes Anglii i interes innego narodu wymagał utrzymania *statu quo* na stałym lądzie, nie pozostałaby Europie jak wojna zasad. Liberaliści nie przynoszą dawnych między-narodowych nienawiści, przynoszą przeciwnie chęć utrzymania przymierza zachodniego. Za tą chęcią oświadczyli się w mowach meetingowych tak lord Palmerston jak p. D'Israeli. Ostatni dał relacyą usposobienia Anglii dla Napoleona III w r. 1851, która nie spodobała się lordowi Palmerstonowi. *Morning-Post* dał inną relacyą. Obie relacye zajmują świat paryzki, bo wyświecają historyą pierwszych lat cesarstwa. Zrobiłem pomyłkę w ostatnim liście. Peel, o którym mówiłem, nie jest sir Robertem Peel, lecz bratem jego Fryderykiem Peel.

Ciągle zapewniają, że lord Palmerston ma być za projektem zjednoczenia Mołdowołoszczyzny. Dywany mołdowołoskie zbiorą się około 20 t. m. Mołdowołochowie bawiący w Paryżu nie są jeszcze pewni czy w dywanach przemoże interes publiczny czy interes bojarów. Książe Nassauski uważany za pretendenta do tronu mołdowołoskiego, bawi zawsze w Paryżu i jest dobrze widziany na dworze.

Pan Kazimirski, który z Feruk chanem do Londynu pojechał, otrzymał od królowéj Wiktoryi drogą tabakierkę.

Zapewnienie zrobione przez dziennik *la Patrie*, że mocarstwa zachodnie nie chcą decydować na kongresie sprawy księstw holsztyńsko-lauenburskiego, zrobiło niemiłe wrażenie w redakcyi *la Presse*.

Wiecie, że książe Carini udał się do Neapolu. *Le Nord* zapewnia, że udał się w interesie prywatnym, ale tak nie jest.

Negocyacye w sprawie neufchatelskiéj idą spiesznie. Zebrało się już siedm konferencyi; ósma miała się zebrać dzisiaj. Doktor Kern nie ma form salonowych, ale jest to człowiek zdolny i wymowny. Broni on interesów Szwajcaryi z patryotyzmem i z zapałem jaki wzbudza obawa odpowiedzialności przed wolnym narodem. Pewna część Szwajcarów zbiera się co wieczór u pana T. bogatego kapitalisty szwajcarskiego i komunikuje sobie wiadomości o toku prowadzonych negocyacyj.

Wątpią dzisiaj, aby książe Napoleon miał wyjechać do Tulonu na przyjęcie W. księcia Konstantego. Ma tylko wyjechać admirał Hamelin. W. książe ma znajdować się w Tulonie 27 t. m. Traktat handlowy francusko-rosyjski ma być bliski końca. Hr. de Morny jest spodziewany w Paryżu w maju. Sprawę jego z panią Lehon załatwił minister Rouher klient i *alter ego* hrabiego. Rząd francuzki pozwala teraz pisać dziennikom o drogach żelaznych rosyjskich, ale o ile może stara się przeszkodzić wyprowadzaniu pieniędzy nie tylko do Rosyi, lecz i do Włoch. Mirès miał nieprzyjemność z powodu skrytego sprzedawania na giełdzie akcyi dróg żelaznych rzymskich. Ratusz ma dać wielki bal dla W. księcia Konstantego.

Paryż 4 kwietnia.

Z powodu dokonanych aresztowań, paryzki korespondent *Timesa* napisał nowy list o sprzysiężeniach we Francyi. Podane przez niego wiadomości były czerpane ze źródeł republikancko-socyalistowskich, a zatem nie mogą tylko być mętne. Republikanie i socyaliści są interesowani, aby prawda się nie wykryła. Są sprzysiężenia we Francyi, jak były za Ludwika Filipa. Ludwik Filip walczył z nimi lat 18; Napoleon III walczy z nimi od lat sześciu. Czy je zgniecie i rozbije? czas pokaże. Ostatnie aresztowania nabrały wagi dla tego, że między aresztowanemi znajduje się dwóch redaktorów *Revue de Paris* pp. Fryderyk Morin i Oceuille. Pogłoska o aresztowaniu p. Bastide, byłego ministra jest fałszywą. Chodzi po Paryżu bajka, że sprzysiężeni chcieli porwać Cesarza około 2éj godziny z rana w stronie Pól elizejskich. Rząd francuzki zawiadomił rząd angielski, że między aresztowanemi znajduje się ajent Ledru-Rollina, ale reklamacyi o internat nie zaniósł.

Revue de Paris przegląd republikancko-socyalistowski nie przestaje zajmować się stroną religijną Francyi, którą nie odłącza od strony politycznéj. Dawniéj trudnił się protestantyzmem i unitaryzmem, a teraz reformą katolicyzmu według dzieła pp. Bordas-Demoulin i Franciszka Huet pod tytułem: *Essais sur la refome catholique*. P. Huet jest znany z artykułu, który ogłosił o Gallikanizmie w *Revue des deux Mondes*. Panowie Huet i Bordas-Demoulin przechodzą w myśli reformy Chateaubrianda, Ballanche, Lamenego, Bucheza, Alberta de Broglie, Montalemberta i td. są oni radykalniejsi, wychodzą z tradycyi Port Royal, kościoła konstytucyjnego i księdza Grzegorza, chcą rozdziału kościoła i państwa, nadto chcą nie kościoła monarchicznego, czyli ultramontańskiego, nie kościoła arystykratycznego, czyli Gallikańskiego, lecz republikańskiego z wyborami pierwszych czasów chrześciańskich. Widać ruch religijny tak na polu protestanckiém jak katolickiém.

Pielgrzymki do Jerozolimy nabierają znaczenia, łączą prawie bowiem w jednėm świętém miejscu katolików, protestantów i Greków. Statki parowe wiozą także wiele pielgrzymów algierskich do Mekki. Ludności i przekonania stykają się ze sobą; świat idzie ku jedności.

Wyszło nowe dzieło, które zajmuje świat republikancki: *Histoire des classes agricoles en France par Henri Doniol*. Dzieło to idzie daléj niż dzieło p. Bonnemère.

W 15tym tomie dzieła Thiersa, dochodzącym do bitew pod Lützen i Bautzen, są ciekawe ustępy o pobycie księcia Poniatowskiego w Krakowie r. 1813 i negocyacyach, które z jego powodu były prowadzone między dwoma mocarstwami.

Wiecie, że w miejsce hr. de Salvandy akademia obrała nie pana de Laprade, lecz p. Augier. Wybór ten jest rodzajem tryumfu rządu nad opinią rojalistowską części akademii, któréj kandydatem był p. de Laprade. Trzeba się spodziewać, że pan Augier powie dobre słowo jeżeli nie o hr. Salvandym to o jego historyi Jana Sobieskiego.

Onegdaj Rada stanu zakończyła sprawę biskupa de Dreux Brezé. Biskup otrzymał świecką naganę. Musi się on lękać cenzury Stolicy apostolskiéj, kiedy gotuje obronę i zbiera podpisy mieszkańców.

Monitor ogłosił ze słuszną dumą tabele statystyczne, z których się pokazuje, że mimo drogości życia, ubóstwo zmniejsza się we Francyi. Lud francuzki ma pracę, a zatem dostatek. Miasto Paryż zamyśla zrobić nową pożyczkę i to stu milionów i użyje ją na prace publiczne, to jest na prowadzenie nowych ulic mniéj więcéj hygienicznych i strategicznych.

Nowy arcybiskup paryzki będzie mieszkał nie przy ulicy Grenelle St. Germain, lecz przy ulicy Massillon.

Żaden dziennik francuzki nie ogłosił listu księcia Nemours, dotyczącego niedojścia skojarzenia rojalistowskiego, listu bardzo liberalnego, bo chcącego trójkolorowéj chorągwi, rządu konstytucyjnego i przyzwolenia narodowego. Młody Hrabia Paryża, pretendent orleanistowski rozpoczyna podróże z jenerałem Trezel. Zwiedza on naprzód Włochy.

P. de Mirecourt doznaje nieskończonych turbacyi z powodu biografii, które ogłasza. Miał proces z pp. Planche i Mirès i będzie miał proces z pp. Millaud i Bocage. Rząd kazał przyaresztować biografią Loly Montez, jak mówią na prośbą jednego dworu.

Paryż zwraca uwagę na tomik wydany przez jenerała de Damremont, a zawierający listy jednego prostego zuawa pisane z Krymu. Listy te są bez ortografii, bez stylu, ale prawdziwie gallickie i bohaterskie. Widać w nich żołnierza walecznego z natury i miłującego życie żołnierskie. Zuaw mówi np. że żołnierz ma

---

zastąpił ją młody skrzypek Lotto, którego gra do wybornych należy.

Nazajutrz w Resursie nowéj grał p. Emanuel Kania na fortepianie; ale że ta zabawa zeszła się jednocześnie z wielkim koncertem danym w salach redutowych przez małego czarodzieja fortepianistę Napoleao, musiało się więc towarzystwo na dwie partye porozdzielać i tym sposobem obie te zabawy nieodznaczyły się nadzwyczajnym natłokiem.

Zdaje się że z nadchodzącym Wielkim Tygodniem, ucichną już te koncerta, któremi można powiedzieć nasyciła się dowoli w tym roku Warszawa. Ani bowiem takiego zjazdu artystów, ani tylu muzykalnych rozrywek, oddawna niepamiętamy w Warszawie.

Kiedy już jesteśmy na muzykalnym tropie, to wspomnieć jeszcze należy i o nowem piśmie, które z dniem 1 kwietnia ukazało się w Warszawie, a którem jest Ruch muzyczny. Redaktorem jego jest p. Józef Sikorski, a wspiera go kilkunastu tutejszych artystów i miłośników muzyki. Pierwszy ten zeszyt zawiera: Do Czytelnika, Kronikę krajową, Teatr, Koncerta. Pismo to bezwątpienia przyjmie się u nas, a krytyka muzyczna po długiem tułaczem życiu, rozgości się w własnej swej chacie, i niebędzie potrzebowała kołatać od dziennika do dziennika, aby jéj udzielono przytułku.

Drugą także literacką nowością jest powieść jednotomowa p. n. *Nauczycielka* z tegoczesnych obrazów społecznych, napisana przez F. S. Dmochowskiego. Znany ten oddawna pracownik na niwie literackiej, po długiem milczeniu, znowu się do nas odezwał, ale słowami nacechowanemi pięknością i dążnościami. Czytając Nauczycielkę, przyznać musimy, że dawno już coś podobnego nie zdarzyło się w naszem piśmiennictwie. Jest to tylko powieść, a jednak ileż tam przeprowadzonych myśli świeżych i zdrowych; aby mieć o tem wyobrażenie, weźmy pierwszy lepszy ustęp jak np:

....„Lecz gdy spojrzę w około siebie, gdy widzę jaka odrętwiałość umysłowa ogarnia naszą społeczność, jak obojętnie teraźniejsze pokolenie patrzy na przyszłość i tylko ubiega się za wesołem użyciem chwili obecnéj, gdy widzę jaki ogrom pracy nad poprawą i odrodzeniem wyższych i niższych klas naszego spółeczeństwa zalega jak dniem za dniem, rok za rokiem bezowocnie upływa, to mimowolnie cisną się pod pióro moje smutne myśli i przeczucie; a jeżeli w tém opowiadaniu tu i owdzie rozszerzę się nad niemi, niech mi wolno będzie powtórzyć ten wiersz barda Szkocyi tak pięknie w naszem języku oddany:

„Arfo minstrelów, arfo! ozwij się raz jeszcze.
Jeśli ziomków ocuci twe żałosne brzmienie,
Jeśli choć w jednem sercu święte wzbudzi drzenie,
Nie nadaremnie trącę, twoje struny wieszcze.“

W innym znowu ustępie, mówiąc o ogrodzie, uwydatnia różnicę teraźniejszego od dawniejszego pokolenia, w tych słowach: „Przodkowie nasi sadząc lipy w ogrodach, wiedzieli że je nie dla siebie, ale dla wnuków i prawnuków sadzą, sami spoczywając pod cieniem lip naddziadowskich, oddawali to przyszłemu pokoleniu, co dla nich uczyniło dawniejsze. Poczciwa staropolska lipa, nie wysuszy trawy ani zboża cieniem i korzeniem swoim; jeszcze ochroni od wiatrów i mrozów. Teraz wszyscy żyją dla siebie z dnia na dzień, pragną tylko prędzej używać, sadzą w ogrodach i po drogach topole. Mają cień za lat dziesiątek, lecz za to mają roje gnieżdżącego się robactwa, mają mało pożyteczne drzewa, a na parę prętów w około ziemia nic niechce wydać, nawet trawki, jakby wypalona zaraźliwym wyziewem.“

Są to tylko małe pobieżne próbki owych prześlicznych ustępów, które napotykamy na każdéj niemal stronnicy, a jakkolwiek gorzka tam wszędzie przebija prawda, ale cóż czynić, kiedy *prawda!* Powieści téj możemy wróżyć nadzwyczajne wzięcie, a chociaż w nie wielkiéj liczbie egzemplarzy ją wydano, doczeka się zato kilku najmniej edycyi, bo i nadzwyczaj jako książka tania i nader jako powieść piękna!

Pomijam kilka drobnych, a nawet dość szpetnych nowinek, które po Warszawie kursują, a do których dała powód owa klika utracyuszów, którzy wiodąc życie próżniacze muszą w końcu do ostateczności się posuwać. Całem ich zajęciem, to hulanka i karty, a celem ich życia.... nic!— Są to ludzie bez żadnéj zupełnie przyszłości i stanowią wszędzie plagę towarzystwa, które raz przecie powinnoby się już otrząsnąć z przesądów, i bez względu na powierzchowne oznaki, wykluczać z swego grona tych trutniów!

Oho! zawołają nasi przeciwnicy, owóż nowy bocian, który świat chce czyścić; ale zaprawdę wartoby jakiego olbrzymiego bociana, któryby popołykał te żaby!—

Kwestya naszych powieściopisarzy, jeszcze niezałatwiona. Mówimy tu o sporze wywołanym krytyką pana M. Grabowskiego o Kraszewskim. Walka jaka o to poszła, przetoczyła się przez wszystkie prawie tutejsze dzienniki i zdawała się ucichać, gdy znowu świeżo zaczepioną została przez Władysława z Łubna, w artykule jego p. n. *Gawęda obywatelska*,— drukowanym w *Gazecie Codziennéj*. Władysław stając w obronie Kraszewskiego, gromi M. Grabowskiego, przypisując krytyce jego osobistą niechęć ku pierwszemu. Nie waha się nawet wyraźnie powiedzieć, że p. Grabowskiemu nieszło o prawdę, ale o *poniżenie* Kraszewskiego *coûte que coûte*; i rzuca pytanie: po cóż więc taki artykuł był wydrukowany? Pytanie to nasuwa mu oskarżenie *Kroniki*, którą posądza o okazywanie zdawna niechęci dla Kraszewskiego.

Wątpimy aby artykuł taki pozostał bez odpowiedzi; nowa tedy szykuje się polemika, która zapewne nie bez zajęcia czytaną będzie. ⊙

czas tchórzyć wtenczas kiedy głowa jego leży o 15 kroków od tułowu. Wycieczki rosyjskie z Sebastopola na bateryę sprzymierzone nazywa wizytami. Donosi o panującym szkorbucie i w razie dostania téj choroby, cieszy się, że znajdzie czas i sposobność zwiedzenia Stambułu itd.

Mimo podniesienia eskompty banku londyńskiego, giełda paryzka trzyma się dobrze. Po każdéj giełdzie udaje się z raportem p. Coin syndyk meklerów. P. Coin ma dziś ze trzy miliony majątku, a temu lat 20 nie miał ani grosza i był prostym czeladnikiem zegarmistrzowskim. Syndyk giełdowy pobiera od rządu 12,000 fr. rocznéj płacy. Urząd jego jest ciężarem, ale zarazem honorem. P. Coin dostanie wkrótce krzyż legii honorowéj.

Wiele spodziewają się od banku internationalnego. Bank ten ma na głównym celu zespolenie operacyi finansowych między Anglią a Francyą.

Mówiąc w *Revue des deux Mondes* o higienie wojsk, które robiły wojnę krymską p. Baudens naczelny lekarz armii francuzkiéj, wychwala zwyczaj żołnierzy angielskich mycia co rano całego ciała zimną wodą. Zwyczaj ten jest ogólnym w Anglii; każdy Anglik wozi z sobą wielkie gąbki, a oficerowie wożą nawet małe balie. Zwyczaj ten wchodzi powoli do Francyi.

Mamy czas piękny i ciepły. Drzewa pękają. Spodziewają się dobrych urodzajów.

Paryż 4 kwietnia.

L*** Powrót Feruk-chana do Paryża, spodziewany najdaléj około 10 — 12 bieżącego miesiąca. Nie zostaje żadna wątpliwość, że traktat przezeń zawarty otrzyma zatwierdzenie szacha perskiego, zwłaszcza, gdy świeżo odniesione zwycięstwo przez Anglików, przedstawi mu przed oczy grożące niebezpieczeństwo i istotną przysługę, jaką posłaniec jego wyświadczył, przyspieszając zawarcie przymierza z potężnym nieprzyjacielem i uzyskanie zawieszenia broni. Feruk-chan zabawi jeszcze w Paryżu trzy lub cztery miesiące i raz jeszcze pojedzie do Londynu, gdzie w téj chwili jest przyjmowany z nadzwyczajną gościnnością. Rząd angielski podejmuje go swoim kosztem; mieszkanie jego w hotelu Cleridge, opłacane jest tygodniowo dwoma tysiącami franków. Jeżeli szach perski rad ujrzy koniec nieporozumień, Anglicy z nie mniejszem ukontentowaniem przyjęli wiadomość o zawartem przymierzu, które dozwala rządowi ich zwrócić całą uwagę i siły w stronę Chin, gdzie rozpoczęta wojna może na bardzo długi czas się przeciągnąć. P. Biberstein Kazimirski sekretarz tłumacz cesarski, przydany do boku Feruk-chana od pierwszéj chwili wstąpienia jego na ziemię francuską i nieodstępnie towarzyszący mu w czasie trwających traktowań z lordem Cowley'em, otrzymał w darze od Królowéj angielskiéj prześliczną tabakierkę złotą, wartości kilku tysięcy franków. Zwierzchnia jéj pokrywa z emalii błękitnéj, otoczona brylantami, wieniec i cyfra królowéj Wiktoryi, podobnież brylantami wysadzana. Lord Cowley przesyłając mu ją w dniu 30 marca, w wyrazach pełnych uprzejméj życzliwości oświadczył, iż królowa jego darem tym wywdzięcza przysługi oddane Anglii, a on ma się za szczęśliwego, iż jest tłumaczem jéj woli. Feruk-chan ze swéj strony zaszczyca p. Biberstein Kazimierskiego szczególniejszem zaufaniem; na wyraźne jego żądanie, musiał on znajdować się przy podpisaniu przymierza, a teraz znowu wezwany został, aby jechał do Boulogne na spotkanie wracającego posła z Londynu.

Wczoraj była siódma z kolei konferencya w sprawie prusko-helweckiéj. Trudności do załatwienia niemało; wymagania z obu stron są wielkie, albo raczéj następstwa żądane od Szwajcaryi wywołują stanowczy opór jéj reprezentanta. Ale mimo tego wszystkiego, rzecz się ułoży zgodnie.

Od poniedziałku bióra p. Mirès są w ciągłem oblężeniu. Publiczność ma zaufanie w jego szczęśliwą gwiazdę i do każdego przedsięwzięcia przezeń zapowiedzianego ochoczo radа należeć. Otwarta została subskrypcya na koleje żelazne państwa Papiezkiego, a że jest tylko 130,000 akcyj do dyspozycyi, a z tych jeszcze 25,000 zostawione dla akcyonaryuszów *Kasy jeneralnéj kolei żelaznych* (pana Mirès), każdy spieszy z zapisaniem się na pewną liczbę, spodziewając się, że odprzeda niezadługo z zyskiem, choć przy podpisaniu płaci już Mirèsowi prymę 10 franków. I w istocie koleje te rzymskie z Civita Vecchia do Rzymu, z Rzymu do Ankony, z Ankony do Bolonii, a stąd do Ferrary, długości 619 kilometrów, przedstawiają przedsiębiorstwo ich w bardzo korzystnem świetle; albowiem nietylko, że przez ich wykonanie Rzym połączony będzie z Paryżem i Wiedniem, Adryatyk z morzem Śródziemnem, ale kiedyś gdy międzymorze Suez zostanie przekopanem, posłużą za najkrótszą drogę dla całego handlu z Indyami. Rząd papiezki zaręcza nadto 10 milionów kolejom z Rzymu do Ankony i Bolonii, pół miliona z Bolonii do Ferrary, co wynosi już 6% rocznego procentu od każdéj akcyi 500-frankowéj; a dodając do téj sumy dochód z kolei Civita Vecchia do Rzymu, obliczany na 1,600,000 fr., razem wypada około 7% od kapitału kompanii.

Rozeszła się tu wieść, że hr. Morny mu być za powrotem do Francyi mianowany wice-królem Algieru; o ile w niéj może być podobieństwa do prawdy, czas chyba przyszły pokaże. Wczoraj margrabina de Guerry przegrała zupełnie sprawę, jaką wytoczyła stowarzyszeniu pobożnemu Picpus przed trybunałem cywilnym. D. 2 kwietnia miało miejsce otwarcie kolei żelaznéj z Bordeaux do Cette, długiéj 240 kilometrów. O jednéj godzinie dwa pociągi wyszłe z Bordeaux i Cette spotkały się w Tuluzie, przywożąc mnóstwo gości, nietylko z miast okolicznych, ale i z Paryża. Wieczorem zaproszeni na obiad od kompanii, znaleźli się w liczbie 400 osób.

Wiedeń 7go kwietnia. N. Pan zamianował radzcę państwa hr. Franciszka Zichy-Vasonykeö ochmistrzem dworu J. C. W. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana jlnego gubernatora prowincyj włoskich, a hr. Andrzeja Cittadella-Vigodarzere ochmistrzem dworu przyszłéj małżonki tegoż Arcyksięcia.

— N. Pan raczył nakazać zniesienie sekwestru położonego na majątek hr. Franciszka Annoni z powodu niedozwolonéj jego nieobecności.

— Służba mająca towarzyszyć N. Państwu w podróży ich do Węgier, zaraz po świętach uda się do Pesztu; a już wczoraj służba urzędu marszałkowskiego tam odjechała.

— *Gaz. pow. Augsb.* donosi z Wiednia, że ministeryum spraw wewnętrznych porozumiawszy się z naczelną władzą policyjną, rozesłało do władz politycznych i policyjnych objaśnienia i uzupełnienia do rozporządzenia cesarskiego z d. 9go lutego pod względem nowych urządzeń pasportowych. Aby o ile można ułatwić wydawanie kart legitymacyjnych, wydawać je ma władza tego miejsca gdzie strona mieszka, a nie miejsca należności. Zwyczajnemi dokumentami podróżnemi są karty legitymacyjne, a wyjątkowo tylko pasporta, książki wędrowne itp. Przegląd pasportów, ich wiza i złożenie ich w urzędzie ustaje, a jeżeli jakie uzasadnione podejrzenie pada na jaką osobę, to tylko ta osoba zniewoloną być może do przedłożenia swoich papierów legitymacyjnych. Podejrzenia takowe przeciw pojedynczym osobom nie mają być brane nigdy za pozór do wymagania, aby i inne osoby niepodejrzane wykazywać się miały swemi papierami, lub aby całe towarzystwa podróżne lub pociągi z podróżnymi zniewalane były do składania swoich dowodów podróżnych. Ci tylko krajowcy nie mogą otrzymywać kart legitymacyjnych, którzy nie używają w zupełności praw cywilnych jakoto małoletni i zostający pod opieką, o ile nie wykażą się pozwoleniem swoich rodziców, opiekunów lub kuratorów; także osoby zostające pod nadzorem policyjnym lub pod zarzutem sądowym, rzemieślnicy wędrowni, wyrobnicy, kramarze wędrowni itp., względem których osobne przepisy pasportowe istnieją, następnie młodzież w wieku popisowym lub ci, którzy w ten wiek za rok wejdą, urlopnicy i rezerwiści nie mogą otrzymać kart legitymacyjnych, chyba że pierwsi wykażą się, iż stawali do rekrutacyi lub się od wojska wykupili, jeżeli uznani są za niezdatnych lub należą do 4téj klasy wieku popisowego. Wszyscy nienależący do kategoryi powyższéj, muszą na żądanie swoje otrzymać bezzwłocznie karty legitymacyjne, a to bez względu na stan swój, majątek lub stanowisko w społeczeństwie. Jeżeli cel kart legitymacyjnych ma być dopięty, sama tylko wątpliwość nie może być wystarczającą, aby komuś odmówić takiéj karty. Zresztą osoby które dla powodów oznaczonych takich kart otrzymać nie mogą, mają się starać o zwyczajne pasporta. Jeżeli społeczne stanowisko osoby zezwoli na to, zaniechanym być także może rysopis jéj na karcie legitymacyjnéj.

Szwajcarya.

Dziennik *Bund* organ zgromadzenia związkowego, podaje następne warunki jakie Dr Kern przedłożył na piątem posiedzeniu konferencyi paryskiéj, dodając, że pod temi tylko warunkami Szwajcarya może zgodzić się na załatwienie sporu: 1) Prusy uznają zupełną niezależność kantonu neufchatelskiego od wszelkich związków zewnętrznych, a król zrzeka się jak najformalniéj wszystkich i wszelkich pretensyj do tego kantonu. 2) Szwajcarya nie może zezwolić na poprzednie uznanie zwierzchnictwa Prus w Neufchatelu, (któregoby się dopiero następnie król zrzekł dobrowolnie). 3) Szwajcarya nie przyznaje ani dzisiejszemu Królowi pruskiemu, ani któremu bądź z członków familii królewsko-pruskiéj prawa noszenia tytułu księcia neufchatelskiego; a nawet teraz i po wszystkie czasy protestować musi przeciw wszelkiéj uzurpacyi tego tytułu przez siebie zaprzeczanego. 4) Fundusze dobroczynne istniejące dziś w kantonie uznane będą za takie, utrzymane nadal i postawione pod opieką praw krajowych i konstytucyi. O innych jakich rękojmiach co do tego, nie może być mowy. 5) Związek wyda ogólną amnestyę dla sprawców i uczestników powstania wrześniowego, tak iż nie będą oni mogli być prześladowani lub pociągani do odpowiedzialności tak karnéj jako i cywilnéj, z powodu dotyczących swoich czynów politycznych. Zresztą tak oni jak wszyscy współobywatele używać będą opieki konstytucyi kantonalnéj i związkowéj, tudzież praw związkowych i kantonalnych. Wyjątkowych zapewnień na ich korzyść nie będzie danych. 6) Związek ponosi ciężary i koszta wypływające z koniecznego zajęcia kantonu neufchatelskiego i z wystawienia wojsk; kantony tym podlegać będą kosztom, jakie kasa związkowa pokrywać nie jest mocną. Wszakże wszelkie wynagrodzenia pieniężne korony pruskiéj odmawia się. — Lubo *Bund* podając te punkta, nie ręczy za ich prawdziwość, wszelako gdyby one były zmyślone, nie byłby ich podawał, gdyż jemu łatwiéj niż innemu dziennikowi można się było dowiedzieć o tych warunkach szwajcarskich.

Włochy.

Gaz. uff di Verona donosi pod d. 31go marca, że W. Ks. Konstanty uda się z flotą rosyjską pod Neapol i staraniem jego będzie nakłaniać króla do zgody z państwami zachodniemi, w poparciu listu, jaki Cesarzowa wdowa pisała już do króla. Skłoniła ona również Cesarza Aleksandra, aby pisał do Cesarza Napoleona o pogodzenie się z Neapolem. Po nadejściu tego pisma fregata „Audacieuse" wypłynęła z Tulonu wioząc na pokładzie swoim ajenta, który przedstawić ma ultimatum mogące być przyjętem.

Armonia dziennik turyński, utrzymuje, że rząd sardyński rozesłał do ajentów swoich dyplomatycznych za granicą notę okólną, w któréj usprawiedliwia politykę gabinetową i wyjaśnia przyczyny zerwania stosunków z Austryą.

W Ankonie wieczorem 31go marca wachmistrz żandarmeryi Baldoni raniony został śmiertelnie w jednéj z najbardziéj uczęszczanych kawiarń, strzałem danym do niego z ulicy. Morderstwo to poczytują raczéj za czyn zemsty osobistéj, niż za demonstracyę polityczną. Hrabia Syrakuzy przybył 1go kwietnia do Rzymu, i nazajutrz przyjmowany był przez Papieża z wielkiemi honorami.

Afryka.

Na południowo-wschodnich wybrzeżach Afryki, w kraju Kafrów powstała straszna wojna domowa, a że toczy się ona w pobliżu posiadłości angielskich a mianowicie blisko osady i portu angielskiego Natal, wieść więc o niéj aż do nas doszła. Miejscowy dziennik angielski *Natal Mercury*, w osadzie Natal wychodzący, oraz listy prywatne z téj kolonii i z drugiéj osady Urban, zamieszczone w *Daily News*, opisują tę wojnę domową.

Treść doniesienia podanego przez *Natal Mercury* jest następująca: Naczelnik wielkiego plemienia Kafrów zwanego Culu, niejako król kafryjski, Panda, podzielił część swego kraju między dwóch swych synów Keczwyja i Umbulacy. Wkrótce jednak wybuchła kłótnia między braćmi, która zmieniła się w walkę. Dnia 2go grudnia r. z. stoczono walną bitwę, w któréj Umbulacy na głowę został pobity, a Keczwyj, 19 lat dopiero liczący, podzieliwszy swe wojsko na trzy części, począł pustoszyć ogniem i mieczem posiadłości brata, mordując nie tylko swoich nieprzyjaciół lecz wszystkich neutralnych Culukafrów. Schwytawszy Umbulacego, kazał go żywo obedrzeć ze skóry. Liczbę zabitych i wymordowanych podają do 30tu tysięcy ludzi, a niektórzy nawet podnoszą ją licząc kobiety i dzieci do 100 tysięcy. Sam król Panda zgromadził wojsko, by bronić swego tronu i życia. W wojsku Keczwyja ma się znajdować jakiś holenderski boer (to jest chłop, jak zwali się i są nazwani najdawniejsi osadnicy na kafryjskich wybrzeżach), który kieruje wszystkiemi działaniami Keczweja i nim samym rządzi. Według innego listu z 14go grudnia od granicy Culu, zamieszczonego w tymże samym dzienniku, sam król Panda miał być zamordowany.

List prywatny z osady Urban z 15go grudnia ogłoszony w *Daily-News*, inaczéj nieco te wypadki opisuje: „Panda król Kafrów culuskich podzielił kraj między kilku swych synów. Żaden jednak z nich *nie był z podziału zadowolniony, a gdy w sporze swym udawali się do niego* o rozstrzygnięcie, doradził im ażeby spór rozstrzygli orężem. (Inny jednak korespondent angielski pisze, iż Panda radził jednemu z synów Umbulacy, schronić się do osady angielskiéj Natal i prosić rządu angielskiego o opiekę i wsparcie). Dnia 2go grudnia spotkały się wojska zwaśnionych braci. Bitwa zaszła o milę od brzegów rzeki Tugella, która stanowi granicę posiadłości angielskich. Umbulacy miał tylko 7,000, Keczwéj 15000 ludzi zbrojnych. Wojsko Umbulacego pokonane, zaczęło uciekać chcąc się dostać za rzekę Tugiella. Wielu zginęło zaczem jeszcze do brzegu dobiegło, wielu innych znalazło śmierć w nurtach. Podczas téj walki utworzyła się po téj stronie rzeki, za natchnieniem władz angielskich partya pośrednicza, która chciała wstrzymać rzeź dalszą. P, Walmsley na czele 60 ludzi z hotentotskiéj policyi, oraz znaczna liczba krajowców (Kafrów) przeprawiła się przez rzekę, by położyć tamę walce i pogodzić zwaśnionych. John Dunn, odważny młody awanturnik znający dobrze mowę Kafrów, stanął na czele tego oddziału pośredników. Po przejściu rzeki, gromady uciekających otoczyły oddział pośredników a kule zaczęły świszczeć koło ich uszu. Przez chwilę, szczupły ten lecz w porządku stojący hufiec wstrzymał rozjuszone wojsko ścigających; lecz w odpowiedzi na słowa zgody, zapamiętali i rzezią rozbestwieni Kafrowie uderzyli ze wszystkich stron na pośredników i zmusili ich do ucieczki. Pięciu tylko dostało się szczęśliwie na drugą stronę Tugelli a John Dunn winien swe ocalenie szybkości konia. Wówczas zaczęła się rzeź powszechna. Tłum uciekających kobiet i dzieci w biegł w rzekę; niektóre tonęły, inne ją przepływały, ale ścigający Kafrowie mordowali nożami płynących. Wkrótce wody rzeki pokryły się trupami i zaczerwieniały od krwi. Sto mil (angielskich) niżéj pola bitwy, fale Tugelli wyrzucały na brzeg stosy trupów. Około 3000 zbiegów schroniło się za rzekę do naszego okręgu i znalazło tam gościnność... U nas w mieście jest zupełne bezpieczeństwo, lecz w okolicy obawiają się, aby tłumy Keczweja nie przeprawiły się za rzekę i nie rozszerzyły mordu aż pod mury miasta. Tutaj powszechne jest mniemanie, iż rząd angielski powinien bez zwłoki wysłać wojskową wyprawę, cały ten kraj kafryjski wziąść w posiadłość, wyznaczyć ze swéj strony władzcę, któryby rządził krajem pod opieką i dozorem angielskim. Mała twierdza zbudowana nad odnogą morską Delagra, mogłaby trzymać na wodzy cały kraj Culus.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8go kwietnia. Dawny arsenał miejski przy bramie Grodzkiéj zbudowany przez Władysława IV zmienił zupełnie swoją postać. Obecnie kończą już urządzenie tego domu podwyższonego do dwóch pięter, na cele wojskowe. Podobnież stajnie wojskowe na Podzamczu naprzeciw kościoła św. Idziego podwyższone być mają do dwóch pięter i obrócone na koszary. Przez zwalenie muru otaczającego kościołek pomieniony, zyskały nieco tak ulica Grodzka jak i Podzamcze na szerokości.

— Tutejszy sąd karny ogłasza teraz, że dnia 28 r. b. znaleziono w Rudawie na błoniu pod Kawiorami ciało dziewczynki blisko rok mieć mogącéj, już zepsute, a które według urzędowego zdania lekarzy musiało być żywcem do wody wrzucone, najprawdopodobniéj w końcu listopada r. z. Sąd wzywa mogących mieć wiadomość o popełnieniu téj zbrodni, aby mu dali o tém wiedzieć. Oprócz podartéj bawełnianéj koszuli i takiejż ciemnéj czapeczki, dziecię to miało na sobie chusteczkę bawełnianą brunatno-fioletową litografowaną na rogach w kwiatki, a w środku w obrazki z wojny krymskiéj z napisami niemieckiemi.

— Sławny obraz Pawła Veronese „Tenda di Dario" nabyty został do muzeum brytyjskiego za 14,000 f. szt. (140,000 złr.). Artysta mieszkał był czas jakiś w domu Pisanich. Chcąc się wywdzięczyć za gościnność odmalował ten obraz, w którym tak Aleksander W. jak hołdujący mu Daryusz z rodziną swoją, portretowani są z członków i sług rodziny Pisani. Od dawna już ofiarowano dzisiejszéj głowie téj rodziny znaczne sumy za ten obraz, a dopiero teraz targ ten przyszedł do skutku i Wenecya uboższą będzie o jedno arcydzieło.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8 kwietnia.* Augsburg $105\frac{3}{8}$ — Hamburg $77\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 $13\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $121\frac{1}{4}$ — Agio od złota $8\frac{3}{8}$. — Metaliki 5-procent. 83. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $84\frac{5}{16}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 79. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 74. — Metaliki 4-procent. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 328. dto z roku 1839 139. — dtto z r. 1854 4-proc. $108\frac{7}{8}$ — Akcye Bankowe 1005. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2252\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego 263.

Kurs krakowski z 8 kwietnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery ż. $105\frac{1}{4}$ — pł. $104\frac{1}{4}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 42 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$ płac. 97. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$, płacą $82\frac{2}{3}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{5}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa r. 1854 żąd. 84, płacą $83\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z d. 4 kwietnia. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11 — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 79 kr. 20. — 5% Po-[illegible] bez kuponów złr. 84 kr. 30.

Kurs warszawski z 6go kwietnia. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, d. rs. 83 kop. 90, wartość kuponu rs. — kop. $6\frac{2}{3}$ — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 42. wartość kuponu kop. $17\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z 7 kwietn. Metaliki 83. — Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1012. — Akcye kolei żelaznéj północ. $228\frac{1}{2}$ — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $4\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{3}{4}$. Promessy galicyjskie 101.

Kurs wrocławski z dnia 7 kwietn. Banknoty austr. $97\frac{3}{8}$ żąd. — Bankn. polsk. $95\frac{1}{8}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy z st. poznańskie 99 żąd. 4-proc. $86\frac{7}{8}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Kolej Kraków. Górno Szląska $82\frac{7}{12}$ żąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 kwietnia. Wczoraj odbyło się nowe posiedzenie konferencyi w przedmiocie Neufchatelu; dzień następnego posiedzenia jeszcze nieoznaczony. *Monitor* zamieszcza wyrok wydany na biskupa Moulins, z powodu nadużycia władzy. Statek awizowy „Averne" i jedna łódź kanonierska udały się 3go do ujść Dunaju, aby stać tam na straży stosownie do obowiązującej umowy.

Turyn 5 kwietnia. Książe następca tronu Wirtemberski z żoną swoją W. Księżną Olgą przybyli parowcem „Oław" do Civita vecchia.

Podatek od soli uchwalony w Izbie niższéj w Berlinie po zaciętych dopiero sporach, nie znalazł przychylnego przyjęcia w komisyi sejmowéj Izby wyższéj, gdzie propozycya rządowa jeden tylko głos miała po sobie. Rzecz ta przyjdzie dopiero pod obrady po świętach.

Według wiadomości telegraficznéj z Konstantynopola, sułtan wraz z licznym orszakiem zwiedził okręt admiralski angielski „Royal-Albert", poczem cała flota angielska odpłynęła do Malty. Wprzód jeszcze admirał Lyons uwiadomił urzędownie Kapudana paszę, iż siły morskie angielskie odpływają z mórz tureckich. Depesza ta zaległa w drodze, gdyż już przed kilkoma dniami inna depesza doniosła nam o odpłynięciu floty angielskiej z Bosforu.

Przyjechali od 7 do 8 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Wolski Kajetan obywatel ze Spytkowic. Schlesinger Juliusz kupiec z Dembicy. Werner Józef obywatel z Janowic. Muszyński Władysław obywatel z Polski. Górajski Kazimierz wł. dóbr. Hr. Romer Emil wł. dóbr, Zieliński Apolinary wł. dóbr, Dzwonkowski Apolinary wł. z Tarnowa. Schulze August kupiec z Prus. Röbelen Wilhelm kupiec. Scholz Józef kupiec z Opawy. Szeligowski Franciszek z Zatora.

Wyjechali: Bertholino Aleksander jubiler do Lwowa. Holaubetz Karolina do Dukli. Szybalski Felicyan do Regulic. Stojowski Felicyan do Galicyi. Stojowski Jan Kanty do Potoka. Groenouw O. Lipińska Amalia do Słupna. Gorajski Adam do Lwowa. Pepezska Jan do Rzeszowa. Hosch Ferdynand do Ołomuńca. Schlesinger Juliusz do Wrocławia. Scholz Józef do Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Duproz Loire nauczycielka z Kalwaryi. Marya Brandys z Kalwaryi. Ludwik Ritter kupiec z Berlina. Edward Barach śpiewak ze Lwowa. Franciszek Paczewski obywatel z Brończyc.

HOTEL SASKI. Franciszek Konrad obywatel z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
odziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednią . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . } o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy } o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . } o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	22½	4	30	—	—	4	—	—	—	3	30
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa ryehl. .	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
„ grochu. . .	—	—	2	33¾	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	5	15	—	—	4	30	—	—	—	—
„ wyki . . .	—	—	4	—	—	—	3	45	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny .	—	—	31	30	—	—	29	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	1	30
„ słomy „	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	54	—	—	—	51	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	24	—	—	—	21	—	—	—	18
„ częstochow. „	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	—	52½	—	—	—	48	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku ⅛ meca . .	—	—	—	36	—	—	—	30	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 7 kwietnia 1857 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	328‴ 04	+ 10°3	58	pn. wschodni średni	pochmurno		+4°0	+11°6
	10	327 93	+ 8 6	82	w. pn. wschodni słaby	pogoda z chmur.			
8	6	327 72	+ 6 6	90	„ „	pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czaplicki Antoni* rządzca drukarni.